Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna * wiera 4 szpalty ogłoszeń. * wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 1 listopada 1925 r. Nr. 44.

W święto Reformacji.

Rok rocznie święcimy uroczystość reformacyjną. Rok rocznie w dniu 31 października serca luteran całego świata biją goręcej i żywiej niż zwykle. Dzień ten bowiem dla nas, protestantów, to pamiątka zburzenia rzymskiej Bastylji, twierdzy zabobonu, i nauk przeciwbiblijnych. Nie siłą oręża, nie mięśniami żołnierzy, ale jedną jedyną mocą Słowa Bożego, wszystko to się stało, które nasz wielki reformator Dr. Marcin Luter wydobył z zapomnienia i dał do ręki każdemu, kto pragnął zbawienia z wiary w Jezusa Chrystusa.

My, protestanci polscy, skromnie nazewnątrz obchodzimy tę wielką pamiątkę naszego Kościoła. — Otoczeni zewsząd często pod względem wyznaniowym do nas usposobionymi nieprzychylnie współobywatelami wolimy raczej w myśli i w sercu święcić tę uroczystość. Ale to w niczem nie powinno pomniejszać jej powagi i znaczenia, i chociaż tu lub tam zajdą wypadki pokuszenia lub odstępstwa — dla reszty nas, jako całości nie przestanie być drogim nasz Kościół. Dla nas jest i pozostanie hasłem.

„Warownym grodem jest nasz Bóg"!

Święto „Nieznanego Żołnierza".

Z powodu poświęcenia mogiły i złożenia do niej zwłok „Nieznanego Żołnierza", Konsystorz nasz ogłasza co następuje:

„Dnia 2 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie pogrzeb zwłok Nieznanego Żołnierza. W walce o wolność Ojczyzny wzięli udział wszyscy, bez różnicy wyznania i narodowości, wszyscy jednakowo przelewali krew na ołtarzu Ojczyzny. Cały świat, a zwłaszcza Polska, zawdzięcza tym nieznanym, szarym bojownikom wyzwolenie z pod jarzma zaborców, z pod ucisku ciężkiej zmory militaryzmu. Nieznany Żołnierz — to symbol ofiarnej miłości Ojczyzny.

My ewangelicy nie odprawiamy mszy żałobnych za zmarłych. Niemniej wszakże z wdzięcznością wspominamy tych, co śmierć ponieśli dla dobra ogólnego. Wzywa przeto Konsystorz współwyznawców swoich, aby w dniu 2 listopada r. b. w chwili uroczystego pogrzebu zwłok Nieznanego Żołnierza w stolicy Odrodzonej Polski (opuszczenie zwłok do grobowca ma nastąpić o godz. 1pp.) myślą wspominali o tem, co jemu zawdzięczają. Jednocześnie zaś Konsystorz poleca Księżom Pastorom, aby w przeddzień, 1 listopada, przy nabożeństwie niedzielnem, w krótkich przemówieniach objaśnili zborownikom znaczenie obchodu dla sprawy naszego kraju, łącząc z tem modlitwę do Pana Zastępów, aby przelana krew nie poszła na marne, aby raczej posłużyła do odrodzenia i zjednoczenia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w duchu miłości bratniej. Modlitwę tę należy zakończyć prośbą o błogosławieństwo Boże dla Ojczyzny".

Wydział Teologji Ewangelickiej.

Odpowiedź na wystąpienie ks. Jana Rostworowskiego, Towarzysza Jezusowego.

Przez prof. Edmunda BURSCHEGO.

Na wiosnę r. b. w „Roczniku Ewangelickim" oraz w „Głosie Ewangelickim" ukazały się dwie publikacje moje p. t. „Wydział Teologji Ewangelickiej", ogłoszone następnie w oddzielnych również odbitkach. Pierwsza z powyższych publikacji opowiada o stuletnich już przeszło dziejach zabiegów o utworzenie przy Uniwersytecie w Warszawie Wydziału Teologji Ewangelickiej, co natrafiło jednak na stanowczy opór zaborców zarówno rosyjskiego jako też niemieckiego, tak iż zabiegi te doczekały się dopiero urzeczywistnienia, kiedy Polska uzyskała wreszcie byt niepodległy. Druga publikacja, wobec opacznych częstokroć w naszym środowisku katolickim pojęć o Wydziale Teologji Ewangelickiej, omawia jego charakter, zadania i zakres oraz metodę pracy.

Publikacje te, a zwłaszcza druga, przedewszystkim zaś sam fakt istnienia przy Uniwersytecie Stołecznym

Wydziału Teologji Ewangelickiej, wywołały głębokie niezadowolenie ks. Jana Rostworowskiego, co też znalazło swój wyraz w artykule p. t.: „O wydziale teologji ewangelickiej na uniwersytecie warszawskim słów kilka“, umieszczonym w październikowym numerze „Przeglądu powszechnego“, wychodzącego w Krakowie pod redakcją ks. Jana Urbana, Towarzysza Jezusowego.

Obca mi jest wszelka myśl wszczęcia z tego powodu polemiki z księdzem Rostworowskim, którego ze względów łatwo zrozumiałych i tak nie przekonam. Ponieważ jednak w artykule powyższym autor czyni pewne zarzuty mnie, a co ważniejsze Wydziałowi naszemu, uważam za właściwe wyjaśnić w sposób ściśle rzeczowy niektóre momenty w artykule wspomnianym. W tym celu wypadnie mi przedewszystkim sprostować niektóre nieścisłości, oraz imputowane mi zdania, aby następnie odeprzeć zarzuty, czynione mnie osobiście, wreszcie zaś pomówić również o zarzutach uczynionych Wydziałowi naszemu.

Przedewszystkim więc prostuję niezgodne z rzeczywistością nieścisłości.

Autor artykułu, przeprowadzając tezę swą o szkodliwości Wydziału Teologji Ewangelickiej, tak ją między innemi uzasadnia: „Teologiczny bowiem wydział ewangelicki, jak to można było z góry przewidzieć, nie chce się ograniczyć do cichej pracy naukowej w gronie swych słuchaczy, ale ma wyraźny zamiar rozwijać na korzyść swej ideologji szerszą i bynajmniej nie pokojowo nastrojoną propagandę. Wymownym tego dowodem są rozrzucane tego roku pomiędzy młodzieżą, a podpisane nazwiskiem dziekana fakultetu ewangelickiego dwie broszurki“ i t. d.*). Otóż prostując nieścisłość faktyczną, muszę stwierdzić, że dowód, na który powołuje się przeciwnik mój niczego nie dowodzi, a to z tej prostej przyczyny, bo go nie było. Broszurki mojej, która ukazała się jako odbitka w nielicznych tylko egzemplarzach, nikt pomiędzy młodzieżą nie rozrzucał. Choć więc, mimo zdania przeciwnika mego, który pisze: „Bo wśród czytelników takich pism, jak omawiana broszura prof. Burschego, część zaledwie lepiej wykształconych i głębiej myślących umysłów zda sobie sprawę, jaka z tej rzekomej „teologji“ wieje straszliwa pustka i jaką ta „religja“ mieści w sobie zupełną kapitulację przed naturalizmem naszych czasów; przeważna część znajdzie w niej rozgrzeszenie dla swej niewiary albo gotowy motyw do zachowania zupełnej obojętności w sprawach dotyczących duszy“, choć więc mimo wszystko jestem tego mniemania, że i nasza młodzież akademicka z pożytkiem tylko dla siebie przeczytałaby broszurkę moją, to jednak odczuwając wstręt do wszelkiej agitacji, zwłaszcza uprawianej śród młodzieży, w czym jednak tak celowali zawsze ojcowie jezuici, podburzając częstokroć „żaczków niewinnych“, brzydziłbym się wprost metody rozrzucania nawet broszurki mojej. Wręczyłem ją natomiast jedynie kolegom moim, profesorom uniwersytetu, którzy przecież mają swój samodzielny sąd o rzeczach i potrafili też ocenić ją.

Oto sprostowanie nieścisłości faktycznej.

A teraz przystępuję do rozpatrzenia zarzutów, uczynionych mnie osobiście, gdyż za pracę moją sam przedewszystkim ponoszę i chętnie też na się przyjmuję odpowiedzialność. To że chwilowo jestem dziekanem Wydziału, nic pod tym względem nie zmienia, to też w broszurce swej nie wspominam o tej powierzonej mi zaszczytnej godności, jak mogłoby się zdawać z powyżej przytoczonej cytaty.

Zarzuca mi więc ks. J. R. agresywne stanowisko względem katolicyzmu, więcej, twierdzi, iż jedna z moich broszur poświęcona jest „zuchwałym napaściom na Kościół katolicki“. Po wygłoszeniu takiego twierdzenia tak już dalej pisze: „Czyż to bowiem uczuć i przekonań ogromnej większości narodu nie musi w najwyższym stopniu obrażać, jeśli z fakultetu utrzymywanego środkami przeważnie katolickiej ludności*), wychodzą pod adresem Głowy Kościoła ubliżające zaczepki? Czy nie są policzkiem wymierzonym katolickiej nauce takie zdania; że dekret Lamentabili będący niezawodną regułą naszej wiary „potępia bezwzględnie 65 zdań, które stanowią w większości swej bezsprzeczną i oczywistą zdobycz badań historycznych“, że encyklika Pascendi „do porządku dziennego przechodzi nad wszelkiemi zdobyczami i zagadnieniami nauki współczesnej“? Przeciwnik mój konkluduje dalej, że według mego rzekomo zdania „prawdziwa wiedza znajduje się tylko u protestantów, a u wierzących katolików istnieć żadną miarą nie może“. Konkluzja, która zniewala go do pewnej przestrogi, ujętej w formie pytania: „Czy te i inne jeszcze podobne enuncjacje nie zmierzają prostą drogą do wywołania w łonie jednej uczelni bardzo niebezpiecznej, bo religijnej waśni“?

Otóż stwierdzam, pięć lat istnieją obok siebie w łonie Uniwersytetu Warszawskiego dwa Wydziały teologiczne, a stosunek pomiędzy członkami ich niczym nie został zamącony. Wiecej, studenci nasi nieraz uczęszczają na wykłady na Wydziale Teologji Katolickiej. I nie może być inaczej, skoro każdy z nas zajęty jest pozytywną pracą naukową w swoim Wydziale, i w obce sprawy się nie wtrąca. To też my i nadal w żadnym wypadku nie damy powodu do waśni religijnej. Skądżeby też? Stoimy na tym stanowisku, wynika to z całej broszury mojej, że wszelkie przejawy przeżyć religijnych, skoro istnieją, mają też uzasadnienie swoje, a więc muszą też być naukowo badane. Katolicyzm również jest jedną z tych form, która najwidoczniej odpowiada usposobieniu licznych rzesz, skoro jest on jednym z najwięcej rozpowszechnionych wyznań chrześcijańskich. A przeżycia oraz przekonania religijne są rzeczą nader delikatną i subtelnego wymagają

*) Tu zaznaczam, że umieszczone przezemnie w cudzysłowie cytaty ściśle odpowiadać będą brzmieniu w artykule omawianym. Podkreślam ten moment, zdawałoby się samo przez się zrozumiały, wobec tego, iż w artykule ks. J. R. trafiają się przytoczone w cudzysłowie cytaty, których w mojej broszurce w tym brzmieniu niepodobna odszukać. Aby nie być gołosłownym przytaczam przykład jak przeciwnik mój cytuje w cudzysłowie. Na str. 11 jego artykułu czytamy słowa wzięte w cudzysłów: „cała teologja ogranicza się do poznania dziejów religji, czyli różnych przejawów wiary w Boga lub bóstwa, z wykluczeniem wszelkiego dogmatyzmu“. Takiego zdania w pracy mojej niema. Przypomina ono natomiast dwa ustępy pracy mojej na str. 9 oraz 11. Tam bowiem czytamy: „dziś zakresem badań na wydziale teologji ewangelickiej nie jest Bóg, ani bóstwo, nad czym mogłaby w najlepszym wypadku rozwodzić się spekulacja bezpłodna, lecz wierzenia religijne oraz ich najrozmaitsze w dziejach przejawy, jako rzeczy dostępne dla badacza, i wyjaśniające nam różne formy pobożności ludzkiej“. Na stronicy zaś 11 pracy mojej czytamy: „Dziś, gdy zakres badań teologicznych ogranicza się do poznawania na podstawie licznych źródeł z przeszłości a także teraźniejszości dziejów religji oraz chrześcijaństwa w najrozmaitszych ich przejawach, jakaż mogłaby być metoda badań teologicznych, jeśli nie posługiwanie się środkami, które doprowadziły naukę historyczną do zdobyczy najnowszych, które psychologji umożliwiają badanie duszy ludzkiej. Dogmatyzm jest tu wyłączony. Ale zaznaczam z naciskiem całym zarówno dogmatyzm, który z góry przyjmuje, jako nie podlegające żadnej dyskusji, pewne postulaty religijne, jako i ten dogmatyzm, który a priori przyjmuje bezparcjalność jedynie badacza areligijnego, religijnego zaś traktuje jako stronnego i stąd nie zasługującego na wiarę“. Tego rodzaju operowanie cytatami prowadzi między innemi do tego, że ks. J. R. wyczytał w mojej broszurce, „że religja zamyka się li tylko w subjektywnych odczuciach“, co jednak bynajmniej nie odpowiada moim zapatrywaniom, czego też w broszurce swej nie powiedziałem. I owszem zajmuję w tej materji inne wręcz stanowisko, skoro w broszurce swojej podkreślam jednostronność tych, którzy religję pragnęliby oprzeć jedynie na pierwiastku uczuciowym.

*) Znamienny to argument, który nabiera właściwej barwy w zestawieniu z takim naprzykład drugim zdaniem w artykule przeciwnika mego: „Społeczeństwo mianowicie tak wybitnie katolickie, jak nasze, ma do tego prawo żeby religja, którą olbrzymia większość obywateli uważa za wyłącznie prawdziwą, nie była przez oficjalne instytucje naukowe stawiana na równi z wyznaniem, które wiara święta ogłasza za fałszywą i skażoną interpretację chrześcijaństwa“. To też nie wdaję się wcale w ocenę jego. Podkreślam tylko argumentację dla wykazania charakteru polemiki ks. J. R.

wyczucia ze strony tych, którzy przystępują do badania ich oraz oceny. Kardynalnym jest przytym warunkiem, aby badacz, choćby nawet nie podzielał poglądów obcych, niemniej wczuł się w nie i w ten sposób starał się zrozumieć. Stąd też i cały tak różnolity kompleks najrozmaitszych wierzeń oraz zwyczajów, znany w dziejach chrześcijaństwa pod nazwą katolicyzmu, staje się dla nas zrozumiały, i o wystąpieniu przeciwko wierzeniom tym nie może być mowy. A wówczas zabraknie podłoża do jakichkolwiek szkodliwych waśni religijnych. Tej więc obawy nie podzielam.

Skądże jednak obawa ta u oponenta mego? Stąd, iż pomięszał on dwie odrębne zupełnie dziedziny i popełnił błąd logiczny tak zwany metabazis eis allo genos — przejścia do innej sprawy. Jednym bowiem tchem mówi on o obrażonych jakoby uczuciach i przekonaniach religijnych ogromnej większości narodu, oraz o rzekomym policzku wymierzonym katolickiej nauce. A przecież, jeśli wierzenia religijne, jakiem to powyżej stwierdził, są rzeczą nader subtelną i delikatnej wymagają ręki badacza,—to nauka za krytykę, gdyby nawet była ona bezwzględna, nigdy obrażać się nie może i owszem powinna być wdzięczna za nią, krytyka bowiem jest warunkiem niezbędnym jej rozwoju.

A krytyka moja nie była przeciez bezwzględna. Więcej, nie krytykowałem wcale nauki katolickiej, boć broszurka moja nie ma wcale charakteru krytyki negatywnej, lecz pozytywnie przedstawia charakter, zadanie i zakres oraz metodę pracy na Wydziale Teologji Ewangelickiej. Stwierdziłem jedynie, że wobec dekretu Lamentabili, wobec encykliki Pascendi oraz przysięgi t. zw. antimodernistycznej trudno mówić o jednolitym wydziale teologicznym dla wszystkich wyznań chrześcijańskich.

To też konkluzję, którą stąd wyciągnął ks. J. R., że mianowicie „prawdziwa wiedza znajduje się tylko u protestantów, a u wierzących katolików istnieć żadną miarą nie może", muszę już położyć wyłącznie na karb przeciwnika mego. Ja bowiem rzecz ująłbym inaczej. Dla mnie nie ulega wątpliwości, ze i katoliccy uczeni pod niejednym względem olbrzymie położyli zasługi dla nauki, która stoi poza wyznaniami. Za to tez należy im się szczera wdzięczność wszystkich bez wyjątku. Ale również nie ulega dla mnie wątpliwości, że uczeni-ci, skoro są wierzącymi katolikami, pod pewnym względem są skrępowani w swej pracy naukowej, albowiem pewne zagadnienia, wymienione w wspomnianych enuncjacjach kurji rzymskiej, są wyjęte z pod ich badań, są, że tak powiem, tabu nietykalne.

Jeśli zaś czytam, że zdanie, iż dekret Lamentabili potępia bezwzględnie 65 zdań, które stanowią w większości swej bezsprzeczną i oczywistą zdobycz badań historycznych, jest policzkiem wymierzonym katolickiej nauce, to nie pozostaje mi nic innego jak przytoczyć w dosłownym przekładzie wszystkie owe 65 zdań potępionych. Czytelnicy sami przekonają się, że za wiele powiedziałem, że w większości wypadków rzeczywiście mamy tu do czynienia z bezsprzecznemi oraz oczywistemi zdobyczami badań historycznych.

Cytuję więc w dosłownym przekładzie z dekretu Lamentabili z roku 1907. Potępia on następujące zdania, mające raczej charakter naukowo-teologiczny, aniżeli religijny, przyczym niektóre z tych zdań wkraczają nawet w dziedzinę nauki poza teologją.

(C. d. n.).

Kongres kościołów katolickich, niezależnych od Rzymu.

Kongres taki odbył się w Zurychu jako 10-ty z rzędu. Na Kongresie tym panował duch, który można nazwać wszechświatowym. Obecni byli na nim duchowni starokatolicy ze Szwajcarji, Holandji, Niemiec, Austrji, Polski, Czechosłowacji, Serbo-Kroacji i t. d., i obradowali wespół z przedstawicielami patrjarchy konstantynopolitańskiego, arcybiskupa z Canterbury, Kościoła prawosławnego bułgarskiego, jugosłowiańskiego ministerstwa wyznań religijnych, protestanckiego kościoła episkopalnego w Ameryce Północnej, i t. d. Poza wewnętrznemi sprawami kościoła starokatolickiego na porządku obrad były kwestje, tyczące jedności kościelnej. Zaznaczono związek, zachodzący między Witenbergą i Utrechtem, gdzie jest obecnie siedziba głowy episkopatu starokatolickiego, arcybiskupa Kennincka. Gdy zwolennicy starej wiary katolickiej, nie uznając żadnej supremacji papieża ani jego nieomylności, po soborze Watykańskim 1870 roku ukonstytuowali niezależnie od papieża parafje starokatolickie, to i wtedy już stała się była aktualną sprawa jedności kościoła. Na razie znaleziono oparcie w istniejącym od roku 1700 w Holandji kościele starokatolickim. Od tego czasu łączność stała się silniejsza. — Na kongresie przedstawiciel kościoła prawosławnego zaznaczył, że warunkiem nieodzownym połączenia się z kościołem starokatolickim jest dla prawosławnych odrzucenie słynnego „filioque", które kościół rzymski niesłusznie dodał do nicejskiego wyznania wiary. Przedstawiciele kościoła wschodniego wierzą głęboko, że Duch św. pochodzi tylko od Ojca, a nie od Ojca i od Syna. Nadto, prawosławni domagali się sukcesji dostojeństw kościelnych i jednakowej nauki o Eucharystji. Powzięto uchwałę brzmienia następującego: „Kongres widzi rad, iż podjęto nowe usiłowania, aby nawiązać przyjacielskie stosunki między kościołami prawosławnemi Wschodu i kościołem anglikańskim. Stały Wydział Wykonawczy Kongresu zostaje upoważniony do nawiązania stosunków z właściwemi organami kościelnemi, celem zapoczątkowania obrad nad sposobami, które mogłyby doprowadzić do wzajemnego poznania się oraz do zbliżenia i porozumienia". Na zakończenie kongresu wygłosił interesujący odczyt profesor teologji ewangelickiej z Marburga, dr. Heiler, który dawniej był katolikiem, pod tytułem: „Zachodni i wschodni katolicyzm", nawołując kościół starokatolicki do wytrwania w roli łącznika między jednym i drugim typem katolicyzmu.

Walka Rusinów z Rzymem.

Wśród duchowieństwa grecko-katolickiego w Małopolsce Wschodniej zaprowadza się obecnie celibat, t. j. bezżeństwo księży. Biskupi grecko-katoliccy z metropolitą Szeptyckim na czele nie dotrzymali przeto warunków Unji Brzeskiej, zawartej w roku 1596, gdzie unici zastrzegli swemu duchowieństwu prawo żenienia się. Ukraińcy zdają sobie sprawę ze szkody, jaką poniosłoby społeczeństwo ukraińskie pod względem społecznym i moralnym przez zaprowadzenie reformy tego rodzaju: ubogie w inteligencję, opiera się ono głównie na żonatem duchowieństwie, które wydaje ludzi wykształconych i inteligentnych, nadto nie chcą Ukraińcy mieć u siebie duchownych bezżennych ze względu na niepopularność wśród Ukraińców żyjących w celibacie księży katolickich. Walka z bezwzględnym metropolitą podjęta została jednomyślnie przez społeczeństwo ukraińskie. Na znak protestu klerycy opuszczali gromadnie seminarja. W Przemyślu pozostało zaledwie kilkunastu alumnów, inni zaś wzbraniają się przyjąć święcenia kapłańskie. Prasa atakuje gwałtownie biskupów, zarzucając im, że działają na szkodę społeczeństwa ukraińskiego. Metropolita Szeptycki sprowadza podobno mnichów francuskich i belgijskich, szukając oparcia na nich w pracy śród ludu ukraińskiego. Biskup przemyski, Kocyłowski, miał powiedzieć alumnom, że to mu Chrystus objawił, iż zaprowadzenie celibatu jest wolą Bożą.—Goręcsi odrywają się od cerkwi grecko-katolickiej i przechodzą na ewangelicyzm. Zarejestrowano już kilkaset wypadków przejścia do kościoła ewangelickiego, a w Stanisławowie wychodzi już pismo p. t. „Wiara i nauka", będące organem ewangelików ruskich. Zjazd Ukraińskiej Naczelnej Rady Ewangelickiej uchwalił założenie w Stanisławowie ukraińsko-ewangelickiego seminarjum duchownego. Na zjeździe zaznaczono, że dotychczas zgłosiło się do tego seminarjum około

40 kandydatów, przeważnie kleryków unickich, nie chcących święcić się w celibacie.

Spór Rusinów z Rzymem odbił się już głośnem echem w Ameryce i doprowadził do tego. ze w Kanadzie, jak donosi „Polska Odrodzona“, 40,000 Rusinów przeszło na wyznanie ewangelickie.

OKÓLNIK

Ks. Superintendenta Generalnego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce

Do Przewielebnych i Wielebnych księży Superintendentów i Pastorów.

Na zjazdach naszych i konferencjach pastorskich oddawna ubolewaliśmy nad tem, że kościół nasz w kraju zbyt mało ma pracowników, którzyby skutecznie potrafili przeciwdziałać najrozmaitszym sekciarzom, atakującym — zwłaszcza w ostatnich latach — z niebywałą ruchliwością i natarczywością nasze zbory, szczególnie w odległych kantoratach, do których pastor rzadko jeno dojeżdżać może. Nagląco potrzeba nam ewangelistów którzyby wraz z nami i pod naszym kierunkiem utwierdzali chwiejnych w wierze, odwiedzali współwyznawców po domach i pielęgnowali budzące się w naszych zborach życie religijne. Bez nich wprost podołać nie możemy rosnącym wciąż wymaganiom, jakie życie nam stawia, a Kościół nasz ostaćby się nie mógł śród rozmaitych przeciwności, które zewsząd nas otaczają.

Nareszcie udało się nam posiąść jednego, zdolnego ewangelistę w osobie p. Horna, którego wciąż to tu to tam rozsyłam do zagrożonych przez sekciarzy miejscowości, a dzięki jego nieustannej pracy niejednokrotnie zdołano odeprzeć ich napastnicze zabiegi.

Po wielu staraniach utworzyliśmy też kursa kształcenia ewangelistów w Zgierzu, które w maju r. b. wydały pierwszych pracowników, działających dziś już z wielkim pożytkiem na rozmaitych polach w Kościele naszym. Serdecznie wdzięczni jesteśmy tym kolegom naszym, którzy — sami obarczeni nadmiernymi obowiązkami — znaleźli jednak czas i objęli wykłady na tych kursach, a przez to umożliwili ich funkcjonowanie.

Z początkiem październ. rozpoczęły się nowe kursa w Zgierzu, tym razem obliczone już na większą liczbę uczestników i na dłuższy przeciąg czasu.

To wszystko jednak — pensje ewangelistów, koszta ich rozjazdów i utrzymanie kursistów — wymaga dość znacznych funduszów, a tych nam brak.

Niestety, 10 proc. od składek kościelnych wpływa nader opieszale, mało jest zborów, które regularnie i w swoim czasie je nadsyłają. Wprawdzie Konsystorz nie zatwierdza żadnego etatu, w którym owe 10 proc. nie są zamieszczone, wychodząc ze słusznego założenia, że wszystkie parafje powinny przyczynić się do wydatków całego Kościoła, niemniej jednak mało jest śród nas zrozumienia tych potrzeb ogólnych, a niektóre parafje — jakby pod wpływem jakichś przeciwników konsolidacji naszego Kościoła — wprost uchylają się do swego obowiązku.

Tak dalej być nie może! Wobec deficytu w kasie ewangelistów, wynoszącego dziś zgórą 3000 złotych, dalszy byt instytucji ewangelistów i kursów dla nich jest zagrożony.

Obowiązkiem Was, Księży Pastorów, jest budzić w zborach. a zwłaszcza w kolegjach kościelnych, zrozumienie dla naszej sprawy, zrozumienie krzywdy, jaką same sobie i Kościołowi całemu wyrządzają, jeżeli nie przyczyniają się do tego, byśmy mieli ewangelistów i by oni mogli działać.

Usilnie proszę Kolegów o wpływanie pod tym względem na kolegja kościelne i o nadsyłanie w jak najkrótszym czasie 10 proc. od składek kościelnych do Konsystorza. Przecież świętej sprawie upaść nie pozwolimy!

Z serdecznem pozdrowieniem i życzeniem błogosławieństwa Bożego.

Ks. Jul. Bursche.

Warszawa, d. 20.X. 1925 r.

Ks. J. Szeruda.

Sobór powszechny dla spraw praktycznego chrześcijaństwa w Sztokholmie.

(Ciąg dalszy).

W referacie o wychowaniu chrześcijańskiem położono szczególny nacisk na jakość i treść podręczników szkolnych, przedewszystkiem podręczników do nauki historji i geografji. Komitet szwedzki przygotował obszerny memorjał i specjalne rezolucje w tej sprawie, a referent właściwej podkomisji w sprawie podręczników prof. O. Nordenskjold przytoczył szereg przykładów nienawiści wyznaniowej i narodowej, szerzonej szczególnie po wojnie przez podręczniki szkolne i wpajanej w serca dzieci, ocenił dotychczasowe próby celem rewizji książek szkolnych, poczynione przez Kongres wychowania moralnego, oddział europejski dotacji Carnegie'ego i Związek przyjaznej współpracy kościołów, a w końcu w imieniu swej podkomisji podał wniosek w sprawie powołania komisji, któraby się zajęła badaniem podręczników, publikowała swoje uwagi o nich wraz z wycinkami i zwracała się z właściwemi propozycjami do autorów. W skład komisji mają wejść osoby, powołane przez oddziały krajowe wyżej wymienionego Związku. Na razie zaproponowano komisję w następującym składzie: Dr. F. Lynch z N. Yorku, prof. Nordenskjold, M. Jezequel z Paryża, prof. Richter z Berlina, prof. Aalders z Groningen, Dr. W. Carrlgren i Dr. V. Soderberg.

Propozycja Szwedów była poddana bardzo ożywionej dyskusji, w której brało udział 12 delegatów, w tem 5 Niemców, którzy bronili Bismarka i Wilhelma, jako „swe gwiazdy narodowe“, potępiając „świetliki nocne“: v. Gerlacha i Fr. W. Foerstera. Z referatów i dyskusji można było wynieść wrażenie, jako niezwykle ważne jest wychowanie szkolne i domowe dla pracy kościoła i dlatego należy gruntownie rozpatrzeć zagadnienie stosunku kościoła do szkoły i domu rodzinnego. We wszystkich sprawozdaniach powtarzało się jedno żądanie, by biblja zajęła centralne miejsce w wychowaniu religijnem jako właściwa księga ludzkości. Kto wymieni te wszystkie projekty przedstawione przez prelegentów — kto potrafi streścić przebogatą treść wszystkich obszernych sprawozdań i referatów? Najważniejsze z nich podam później w przekładzie. Osobiście odczuwam wielki brak mimo wielkiego bogactwa myśli wypowiedzianych na zebraniach w dn. 27 sierpnia — nie było wśród zebranych wielkiego filozofa i pedagoga Fr. W. Foerstera, który bodaj najlepiej nadawał się na prelegenta o wychowaniu obywatelskiem i w duchu braterstwa. Wspominali o nim neutralni, Niemcy się go wyparli.

Dwa ostatnie dni narad (28 i 29 sierpnia) poświęcone były referatowi V. komisji **„O metodach praktycznej i organicznej współpracy kościołów“**. Sobór w Sztokholmie był najpoważniejszem dotąd dziełem w kierunku zbliżenia i łączenia kościołów dla chrześcijaństwa praktycznego. Przygotowany w niezwykle trudnych warunkach i zorganizowany wszechstronnie, nie mógł rozejść się bez zachowania dla przyszłości wszystkich swych dodatnich stron i wyników. Czy wszystkie mowy i piękne projekty, wypróbowane w długich doświadczeniach, miały przejść bez echa i pójść w zapomnienie? Wierność Bogu i Jego sprawie wymagała tego, by dzieło Soboru było kontynuowane. Komisja uznała, że nie może być mowy o organizacji aurotytatywnej i trwałej, któraby wydawała orzeczenia i wskazówki obowiązujące wszystkie kościoły, jednakowe wskazane i nieodzowne jest powołanie komisji międzynarodowej, Komitetu Wykonawczego. któryby miał następujące zadania: 1) Zachowanie i umacnianie ducha społeczności, która się tak dobitnie wyraziła w Soborze i 2) opublikowanie akt Soboru.

(C. d. n.).

ZŁOTE MYŚLI.

Wybrała Z. K.

Ilekroć projektujemy wiele, zawsze zdarzy się coś, co staje wykonaniu na przeszkodzie.

* * *

Serdeczna przyjaźń jest rzeczywiście bardzo pomocna w życiu. Powinniśmy sztandar jej trzymać wysoko i starać się nie zbrukać go nigdy brakiem szczerości i prawdy. Często jednak przyjaźnią nazywają zwykłą poufałość, nie mającą nic wspólnego z tamtem wzniosłem uczuciem,

* * *

Często drobiazgi odgrywają w życiu większą rolę, niż rzeczy ważne.

* * *

Na tym świecie trzeba spodziewać się dobrego, być przygotowanym na zło, a przyjmować, co Pan Bóg da.

L. M. Mongomerry.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd T. P. M. E. zawiadamia, że w niedzielę dn. 8 listopada odbędzie się OGÓLNE ZEBRANIE w pierwszym terminie o godz. 19-ej, w drugim — o 19 i pół.

W dn. 28 września odbył się wieczór dyskusyjny, referował p. W. Rose na temat „O radości zycia". Umiejętnie rozwinięty referat drogą zapytań wywołał ożywioną wymianę myśli i zapatrywań, stwarzając miły i serdeczny kontakt pomiędzy audytorjum i prelegentem. P. Rose, jako urodzony amerykanin, nie rozumie życia bez radości, i uderza go w naszem społeczeństwie brak rzeczywistej radości życiowej. Zastanawiając się nad tym faktem, stawia pytania: co to jest radość? i jakie są pobudki radości?

W trakcie dyskusji wyłoniło się przeświadczenie, że radość bywa przedewszystkiem wrodzonym, drogocennym darem natury, a człowiek nim obdarzony, wnosi tę swoją radość wszędzie bezwiednie,, stając się błogosławieństwem swego otoczenia.

Ludzie nie posiadający tego daru, odczuwają jednak konieczną potrzebę radości i szukają jej w najrozmaitszy sposób, już to urządzając specjalne przybytki, które mają na celu wzbudzanie radości, a więc teatry, kina, wszelkiego rodzaju zabawy ludowe z najrozmaitszemi atrakcjami i t. p.; już to oszałamiając się przez pijaństwo, karciarstwo i temu podobne oddawanie się różnym namiętnościom. Wszystko to właściwie z radością nic nie ma wspólnego, a jest tylko ucieczką przed nudą, smutkiem i własną płytkością.

Odróżnić trzeba radość od wesołości; ostatnią łatwo nabyć, znalazłszy się w odpowiedniem środowisku i warunkach, jednak również łatwo jej się pozbyć; podczas kiedy radość prawdziwa ma siedlisko w głębi duszy naszej i udzielając się innym nie ginie tak łatwo, gdyż jest ciepłem, które nawskroś jestestwo nasze przenika.

Pobudki radości bywają wewnętrzne z dokonanych uczynków i zewnętrzne, wypływające z okoliczności lub wypadków wśród których się znajdujemy.

Nad kwestją czy radość nabyć można czy też nie, zdania były rozbieżne i dyskusja nie doprowadziła do żadnego konkretnego wyniku.

A może kto z czytelników zabierze głos w tej kwestji? Koło Samokształcenia głos taki powita, jako dowód zainteresowania się szerszego ogółu poczynaniami Koła. Pisma odpowiednie adresować należy do Koła Samokształcenia przy T. P. M. E., pl. Małachowskiego 1.

Drugi referat p. Rosego na temat: „Czyn chrześcijański jako norma życiowa" wygłoszony był dn. 21 października. Operując się na przypowieści o powierzonych talentach, przedstawiał referent czyn chrześcijański jako pracę, która daje plon korzystny. Chrystus był nieprzyjacielem wszelkiego lenistwa, co jaskrawo oświetla Jego przypowieść o nieurodzajnem drzewie figowym, które ściąć trzeba i wrzucić w ogień piekielny.

Czyn jest wyrazem normalnych naszych popędów; jest on człowiekowi tak potrzebny, jak woda do picia, lub powietrze do oddychania, jest środkiem do wzrostu, rozwoju i doskonalenia się.

Dlatego nie ustawajmy w pracy takiej, której plonem kiedyś przed obliczem Boga poszczycić się będziemy mogli, i pracujmy z radością, a życie wyda nam się lżejsze, lepsze i bardziej wartościowe.

Następny wieczór dyskusyjny odbędzie się w środę dn. 4-go listopada w Sali Kolegjalnej punktualnie o 20-ej, referować będzie p. O. Tauchert na temat: „Opinja".

Koło śpiewacze Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, mając za sobą siedmioletnią chlubną egzystencję, w dalszym ciągu pracuje nad szerzeniem pieśni polskiej wśród społeczeństwa ewangelickiego. Wystarczy nadmienić, że obydwa chóry: mieszany i męski w ostatnim roku sprawozdawczym 1924-25 brały udział w 20 uroczystościach kościelnych i 15 świeckich, między innemi chór męski z wielkim powodzeniem śpiewał do radjo, roznosząc imię Towarzystwa po całym świecie.

W tym sezonie t. j. od 15 września chóry brały udział już w 3 uroczystościach.

Tak liczne występy są zasługą rutynowanych kierowników obydwu chórów.

Miłośnicy śpiewu chóralnegoo mają sposobność do współudziału w tak miłej pracy, gdyż Koło Śpiewacze przystępuje obecnie do opracowania poważniejszego repertuaru celem wystąpienia z koncertem w Konserwatorjum.

Dla racjonalnego prowadzenia nauki śpiewu Zarząd Koła wprowadza solfeggio.

Zapisy do chórów przyjmuje gospodarz w następujące dni:

do chóru mieszanego pod kierownictwem prof. Ludwika Heintzego — we wtorki i piątki w godzinach 19 i pół — 20 i pół,

do chóru męskiego pod kierownictwem p. Wilhelma Rechtsiegela — w środy w godzinach 19 i pół — 20 i pół oraz pp. Julja Bibrychówna i p. Zygmunt Czarnecki —

Zarząd Koła Śpiewaczego T. P. M. E.

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 1-go listopada o 20-ej godz. odbędzie się przy współudziale chóru T-wa Obchód Reformacji. Słowo wstępne wypowie ks. prof. Szeruda, następnie będą wyświetlane przezrocza ilustrujące życie i działalność M. Lutra.

Na rok sprawozdawczy 1925-26, Zarząd Koła Śpiewaczego ukonstytuował się jak następuje:

p. Hubert Pinkwart — przewodniczący,
p. Henryk Stephan — sekretarz,
p. Emilja Roebrichówna — skarbniczka,
p. Julja Szolcówna — bibljotekarka,
oraz pp. Julja Bibrychówna i p. Zygmunt Czarnecki — zastępcy.

Zarząd Koła Śpiewaczego.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

— Dn. 7 listopada o godz. 6.30 wiecz. w sali konfirmacyjnej młodzież szkół średnich zrzeszona w zbór szkolny urządza Wieczór Reformacyjny, na kótry się złożą odczyty i części muzykalno-wokalne. Wieczór ten będzie miał charakter religijny. Wstęp dla wszystkich wolny.

ODCZYT ZBIOROWY O KONGRESACH W SZTOKHOLMIE.

Prezes Konsystorza p. Jakób Glass, ks. Zygmunt Michelis, oraz ks. profesor Jan Szeruda wygłosili zbiorowy odczyt o obydwu kongresach w Sztokholmie w sali Muzeum dnia 27 października r. b. o godz. 8 wieczorem (we wtorek). Szkoda, że organizatorzy tego zbiorowego odczytu nie postarali się o to, aby na katedrze prelegenta stanął także i ten, który ma w tej sprawie najwięcej do powiedzenia, ks. Sup. Gen. J. Bursche.

ORDYNACJA.

W kościele Warszawskim odbyła isę dnia 18 października, zgodnie z zapowiedzią, ordynacja dwóch kandydatów teologji, a mianowicie Józefa Nierostka, który pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego i zostaje przeznaczony na wikarjusza Zboru w Cieszynie, oraz Hausego, który objąć ma takież stanowisko w Zborze Warszawskim. Nowopowołanym do Winnicy Pańskiej pracownikom przesylamy tą drogą serdeczne życzenia owocnej pracy i obfitego w niej błogosławieństwa Bożego.

Z SIERADZA.

Otrzymaliśmy do umieszczenia następującą odezwę:

Nieliczna garstka wyznawców Kościoła ewangelickiego w Sieradzu, złożona z kilkunastu zaledwie rodzin, pokonawszy poważne trudności, przebudowała dotychczasowy swój dom modlitwy i nadała mu godny wygląd kościoła. Spełniły się nasze życzenia: żyjąc wśród wyznawców kościoła katolickiego, od bardzo dawnego czasu dążyliśmy do tego, by mieć Dom Boży, któryby i zewnętrzną formą swoją był wyrazicielem żyjącej u nas wiary, a równocześnie zachęcał nas do szczerej miłości ku odwiecznemu Słowu Bożemu i prawdy ewangelicznej.

Przygotowujemy się na radosny dzień poświęcenia naszego kościoła w dniu 8 listopada r. b.

Dozór Kościelny i Komitet Budowlany, za łaskawem pośrednictwem Sz. Redakcji, powiadamia o powyższej uroczystości współwyznawców, Kolegja Kościelne innych parafji, ofiarodawców, i b. parafjan zamieszkałych w innych miejscowościach.

Na uroczystość poświęcenia stosownie do pisma Konsystorza Ewangelickiego z dn. 20.VIII r. b. za Nr. 1493, wyraził gotowość przyjazdu i poświęcenia Najprzewielebniejszy Ksiądz Superintendent Generalny J. Bursche.

Uprasza się Sz. Redakcję innych pism ewangelickich o przedrukownaiu niniejszego powiadomienia.

Członkowie Komitetu:
Albert Dresler,
Teofil Mosz
Michał Kawecki.

Sieradz, d. 23 paźdz. 1925 r.

ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Grono przemysłowców górnośląskich podjęło projekt eksploatacji terenów w cudownie pięknie położonej miejscowości dokoła górskiej wioski Istebna, odległej o 10 kil. od wsi Wisła. Przez Kubalonkę i Wisłę miejscowość ta ma otrzymać połączenie kolejowe z Ustroniem, co ułatwi podróż letnikom oraz inicjatorom wielkiego projektu wywóz drzewa. Tymczasem letnicy nie bardzo jeszcze mogliby się tam łatwo pomieścić, gdyż brak dla nich odpowiedniej liczby mieszkań. Inicjatorzy projektu zamierzają zakrzątnąć się około sprawy budowy setek domków dla łaknących wypoczynku gości przejezdnych, oraz wybudować tam sanatorjum. Najsłabszą stroną projektu jest to, iż koszta budowy kolei mają przypaść skarbowi Państwa, i to w czasie, gdy skarb ten nie obfituje w zasoby. A koszta budowy kolei będą niemałe wobec górzystego terenu i konieczności przebijania tunelu pod Kubalonką. Budowa miasta-ogrodu w Istebnej ma być również w znacznej części finansowaną przez rząd, gdyż finansiści zagraniczni, mimo obietnic, uchylili się pono od tego.

CIESZYN CZESKI.

(Poświęcenie Polskiej szkoły ludowej i wydziałowej). Zapowiedziana uroczystość poświęcenia tutejszej polskiej szkoły ludowej i wydziałowej odbyła się tu w niedzielę, dn. 11 października, przy bardzo wielkim udziale publiczności. Przybyły liczne straże z okolicy, dalej sokoli, skauci i dzieci szkolne. Zebrani wyruszyli w wielkim pochodzie, liczącym kilka tysięcy osób, z parku Sikory wzdłuż Olzy, dalej Soską Kępą poszli przed piękny i obszerny gmach szkolny. Tu zabrał głos najprzód Dr. Wacław Olszak z Karwiny jako prezess Macierzy, witając gości i dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powstania szkoły. Poświęcenia gmachu dokonali ks. Franciszek Moroń z Ropnicy i ks. konsenjor Oskar Michejda z Trzyńca. Po nich przemawiali: Dr. Nowak, komisarz starostwa, imieniem rządu krajowego i starostwa; inspektor Glajcar imieniem władz szkolnych, burmistrz Koždoń imieniem śląskiej krajowej Komisji adminisrtacyjnej i miasta; inspektor Buzek imieniem Macierzy z polskiej części Śląska dyrektor Chronik z Frysztatu imieniem Towarzystwa nauczycieli polskich, dyrektor Pawełek z Mor. Ostrawy imieniem polskich Tawarzystw oświatowych z Moraw, dyrektor szkoły Kretschmann i jedna z uczenic szkoły wydziałowej. Mowy przeplatane były śpiewami dzieci szkolnych i nauczycieli, którzy na uroczystość bardzo licznie się zeszli.

Z TORUNIA.

W Toruniu odbywały się wybory do Rady miejskiej. W czasie agitacji przedwyborczej partja, zwąca się „Obywatelskim Blokiem Pracy“, która przybrała sobie cyfrę 7, a za hasło walkę z kościołem narodowym, rozpowszechniała kartki z tekstem, brzmiącym jak następuje:

Hej! Wyborco! Nie bądź durny,
Że „Siódemką“ spiesz do urny.
7.
Człek z siódemką mądrej głowy,
Zgniecie „Kościół Narodowy“.

BYDGOSZCZ.

Przy wyborach do Rady miejskiej w Bydgoszczy, Niemcy otrzymali więcej głosów, niż było wogóle uprawnionych wyborców tej narodowości. Ponieważ wyborcy Polacy okazali słabe zainteresowanie się wyborami, stanęło ich do urny wyborczej bowiem tylko 60 procent, więc mimo postępujący proces polszczenia się miasta, Niemcy stracili tylko jeden mandat w Radzie miejskiej. Opinja twierdzi, że na Niemców głosowali Żydzi i Polacy ewangelicy. Gdyby tak było istotnie, mielibyśmy do czynienia ze skutkami ekskluzywności wyznaniowej rzymsko-katolickiej ludności byłej dzielnicy pruskiej, co nigdy nie wychodzi na dobre dla państwowości polskiej. — Wiadomość powyższą czerpiemy z prasy codziennej. Czytelnicy „Głosu“ z Wielkopolski raczą dać sprostowanie, jeśli jest ona nieścisła.

KOŚCIÓŁ NA HELU.

Na cyplu półwyspu Hel leży osada rybacka tejże nazwy, którą zamieszkuje ludność rybacka narodowości niemieckiej, wyznania ewangelickiego, która przystąpiła była do Reformacji w roku 1525. W roku bieżącym obchodzono 400-setlecie istnienia Zboru w tej osadzie. Opi-

sując tę uroczystość, „Posel Ewangelicki" domaga się, aby społeczeństwo polsko-ewangelickie w interesie Państwa polskiego w okolicach nad wybrzeżem powołało do życia żywą i godnie reprezentującą naród polski u rubieży północnych placówkę polsko-ewangelicką z ruchliwym pastorem, który byłby polskim duszpasterzem całego wybrzeża. Jest to zdaniem „Posła" potrzebne między innemi także ze względu na cudzoziemców, licznie przybywających w te strony z ościennych krajów ewangelickich, i doznających przykrego wrażenia, gdy widzą, że kościół ewangelicki jest tam wszędy ostoją niemczyzny. Duszpasterzem tam mógłby — zdaniem „Posła" — zostać ks. katecheta, t. j. nauczyciel religji ewangelickiej państwowego gimnazjum polskiego w Gdańsku, które to stanowisko powinno być kreowane jak najprędzej, gdyż w szkole tej — według statystyki z roku 1923 — na ogólną liczbę uczniów jest 100 ewangelików. „Należałoby tę posadę kreować", pisze „Poseł", — „i zająć się innemi w konsekwencji związanemi z nią dobrodziejstwami. Podajemy to wszem wobec i komu wiedzieć o tem należy. Jeszcze raz caveant consules. Działajmy tam, gdzie nas potrzeba i gdzie koniecznie być powinniśmy!

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W ROSJI.

Dawna organizacja kościoła ewangelickiego w Rosji została zupełnie zburzona przez bolszewizm. Dwie trzecie parafij jest nieobsadzonych, a plebanje uległy w nich zburzeniu. Z liczby dawnych pastorów pozostało tylko 79, którzy mają obsłużyć 2 i pół miljona wyznawców, rozproszonych na rozległych obszarach. Duchowni zagraniczni nie mogą uzyskać prawa w Rosji. Uniwersytet w Dorpacie (Tartu), stanowiący obecnie własność Estonji, nie może już obecnie przygotowywać aspirantów na pastorów dla Rosji. Na uniwersytety zagraniczne kandydatom teologji wyjeżdżać na studja nie wolno. W ostatnich czasach wszelako rząd sowiecki zaczyna stosunek swój do spraw kościoła luterskiego nieco łagodzić. W czerwcu roku 1924 mógł się odbyć pierwszy od czasów rewolucji synod luterski generalny, a luteranom pozwolono założyć seminarjum kaznodziejskie w Leningradzie celem przygotowania młodych kadr duchowieństwa. Otwarcie tego seminarjum miało się odbyć dnia 15 września. Superintendent generalny dr. Meyer otrzymał pozwolenie na odbycie wizytacji biskupiej, podczas której stwierdził, że nie bacząc na rozwój sekciarstwa, zachowało się żywe przywiązanie do wyznania luterskiego.

SEMINARJUM ANTYRELIGIJNE W MOSKWIE.

„La croix" zdaje sprawozdanie z rosyjskiej książki Stepanowa p. t.: „Zasady i metody propagandy antyreligijnej". Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż Stepanow jest dyrektorem seminarjum antyreligijnego w Moskwie. Seminarjum to jest wyższą szkołą średnią, a wykładają w niej następujące przedmioty: 1) wiara a wiedza, 2) religja a moralność, 3) powstanie i rozwój religji,, 4) historja chrystjanizmu, 5) Kościół a państwo, 6) reformacja, 7) historja naturalna (wszechświat, system słoneczny, ziemia, życie, człowiek, prehistorja), 8) religja, a marksizm. Celem tego seminarjum jest wykształcenie zawodowych propagatorów bezbożności, umiejących operować argumentami „naukowemi".

WIĘZIENIE — ZAKŁADEM WYCHOWAWCZYM.

Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu więziennego w Londynie, minister spraw wewnętrznych sir William Joyson Hick przytoczył dane, stwierdzające zmniejszenie się liczby przestępstw w Anglji. Gdy przed laty 50 siedziało w więzieniu 20,000 ludzi, dzisiaj jest więźniów 8,000; przed laty 50-ciu w domach karnych było 10,000, aresztantów obecnie zaś tylko 1,600. Minister przypisuje to lepszemu wychowaniu i poprawie warunków bytu. Dwa nowe więzienia próbne dają pomyślne warunki. W pierwszym, Wormoot Scrubs., prowadzone są próby z aresztantami, którzy po raz pierwszy dopuścili sie przestępstwa. Są oni wychowywani tak, że nie odczuwają zupełnie atmosfery więziennej. W drugiem więzieniu epsperymentalnem, w Wakefield, aresztanci kształceni są w zawodzie przemysłowym, przyczem muszą pracować jedenaście godzin dziennie. System celkowy został prawie zupełnie zaniechany, bibljoteki więzienne są powiększone a odwiedziny krewnych ułatwione. Sir Hick uważa, że więzienie nie istnieją po to, żeby hańbić niepotrzebnie aresztanta, a raczej winno podtrzymywać w nim poczucie godności ludzkiej.

A u nas?

FILM NA USŁUGACH PROPAGANDY RELIGIJNEJ I OŚWIATOWEJ.

W Nowym Yorku zawiązało się towarzystwo pod nazwą „Stowarzyszenia kinematografu religijnego", mające na celu układanie filmów na tematy religijne i umoralniające, celem wyświetlania ich podczas nabożeństwa w kościele.

DOM KALWINA.

„La societe de l'histoire du Protestantisme français") (Tow. historji protestantyzmu francuskiego) wydało broszurkę pod tytułem „La Maison de Calvin". Celem jej — zebranie funduszu na odbudowę, zniszczonego przez wojnę domu, w którym urodził się Jan Kalwin dn. 10 lipca 1509 r. w mieście Noyon we francuskiej prowincji Pikardji. Dom ten ma być symbolem łączności między rozrzuconą po całym świecie bracią reformowaną, i dla tego broszurka wzywa ewangelików-reformowanych różnych krajów do składania ofiar na cel tak wzniosły. Francuzom nie chodzi tyle o wielkość składek jak o to, aby wogóle były datki z rozmaitych stron świata.

Utworzyły się już komitety w Ameryce, Anglji, Szkocji, Kanadzie, Holandji, Szwajcarji, Czechosłowacji i Południowej Ameryce. Polaków pomiędzy nimi brakować nie powinno, dla tego dajemy poniżej adres, dokąd ofiary przesyłać należy: Paris 9-e M. Vernes et Co. 20 rue Taitbout.

OCHRONA TUZIEMCÓW.

W początkach września odbyły się w Genewie 3 konferencje, poświęcone sprawie ochrony tuziemców, głównie murzynów w Afryce, od zgubnych skutków zetknięcia się ich z ujemnemi objawami cywilizacji europejskiej. Głównym przedmiotem obrad była ochrona czarnej rasy przed alkoholizmem. Zwrócono też uwagę na wielką śmiertelność śród dzieci murzyńskich, spowodowaną przez absolutny brak higjeny oraz liczne przesądy. Dzieci których matki umarły przy urodzeniu, pozostają bez opieki i stają się pastwą śmierci. Misji paryskiej udało się nakłonić matki chrześcijańskie, aby tego rodzaju sieroty karmiły na równi z własnemi dziećmi. Otrzymują one za to po jednym franku tygodniowo, aby mogły się lepiej odżywiać.

Porządek nabożeństw.

Dnia 1 listopada, w rocznicę Reformacji.

Dnia 1.XI. o godz. 9 m. 15 rano, nabożeństwo szkolne — w Sali Konfirmacyjnej — ks. Gloeh.

O godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. djakon Rüger, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. pastor Michelis.

Dnia 6 listopada. o godz. 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 8 listopada w 11 niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. pastor Loth.

Dnia 13 listopada, o godz. 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 15 listopada w XXIII niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. djakon Rüger.

PROSIMY REGULOWAĆ PRENUMERATĘ ZALEGŁĄ I BIEŻĄCĄ ZA KW. IV. R. B. WPŁACAĆ NA P. K. O. № 1508.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 19 do 26 października było:

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 5.

Zaślubionych: Andrzej Knappe z Juljanną Wawer; Jerzy Andrzej Leon Aleksander Biesiekierski z Marją Janiną Ludmiłą Barbarą Z Martinów Domino; Ludwik Gustaw Obst z Janiną Jadwigą Rudnicką; Michał Piotr Ukiński z Reginą Schatschneider.

Zmarłych: Henrjeta Grosse, pensjonarka domu starców, lat 78; Władysław Lorentz, buhalter emeryt, lat 79; Wilhelm Karol Rechtsiegel, majster tkacki, lat 58; Emil Jan Lindeman, student politechniki, lat 30.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastw A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.